

„Brak woli, imitowanie decyzji politycznych”.

Politolodzy o ustawie

 zw.lt/opinie/brak-woli-imitowanie-decyzji-politycznych-politolodzy-o-ustawie/

Po nieskończeniu długim odkładaniu na później i skreślaniu z obrad, sejm przyjął wreszcie w drugim czytaniu projekt Ustawy o mniejszościach narodowych. Jest to pyrrusowe zwycięstwo, bo z projektu wykreślono między innymi zapis dotyczący tablic dwujęzycznych. AWPL zapowiada dalszą walkę i zgłaszanie poprawek do poprawek. Czy jest szansa na sukces, zwłaszcza, że posłowie – i to nie tylko opozycja, ale też przedstawiciele partii rządzących – masowo poparli usunięcie z projektu dwujęzycznych tabliczek? Czy ustawa odzwierciedlająca prawa mniejszości narodowych według konserwatystów jest potrzebna?

„Z całą pewnością ustawa, która nie reguluje kwestii używania języka mniejszości narodowych obok języka państwowego, nie wnosi nic nowego. To nie jest w duchu konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych, przyjętej przez Radę Europy. Jak również drugiej konwencji, którą ratyfikowało wiele państw europejskich – Europejskiej Karty języków regionalnych lub mniejszościowych. Obie te konwencje rekomendują nie tylko używanie języka mniejszości obok państwowego w zakresie szyldów publicznych, tablic dwujęzycznych, ale również zalecają jak najszersze używanie języka mniejszości narodowych w instytucjach publicznych, w tych miejscach gdzie mniejszości narodowe zamieszkują zwarcie. W kontekście tego systemu ochrony praw mniejszości narodowych, który funkcjonuje obecnie w Europie, decyzje litewskiego sejmu wyglądają bardzo źle i bardzo blado” – mówi w rozmowie z zw.lt Andrzej Puksztó, kierownik katedry politologii na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie.

Obecny projekt ustawy nie spełnia ani podstawowych zasad, ani oczekiwań tradycyjnych i zamieszkałych tu od wieków mniejszości narodowych

„Obecny projekt ustawy nie spełnia ani podstawowych zasad, ani oczekiwań tradycyjnych i zamieszkałych tu od wieków mniejszości narodowych. Jest wsparciem ogólnym dla funkcjonowania wszystkich mniejszości w społeczeństwie litewskim. Wszystkich, czyli żadnych. Mniejszości, stanowiących akcent minorowy. Na przykład Uzbeków, Gruzinów, możliwie w przyszłości i Chińczyków. Zanedbując tym samym diaspory znacznie większe, o znacznie głębszych tradycjach, o znacznie większym wkładzie historycznym, gospodarczym i duchowym w rozwój Litwy – w tym także Polaków” – podkreśla publicysta Jacek Jan Komar.

Z kolei filozof i historyk kultury Vytautas Ališauskas uważa, że Ustawa o mniejszościach narodowych nie jest w ogóle potrzebna.

„W państwach o ustroju demokratycznym mniejszości narodowe mają identyczne prawa obywatelskie, jak wszyscy inni obywatele i korzystają z tych praw. Kwestie szczegółowe bądź specyficzne dla danego państwa regulują inne ustawy. Zdarzają się oczywiście sytuacje konfliktowe, ale takie jest życie i oddzielna ustawa o mniejszościach narodowych tu sprawy nie rozwiąże. Cały szum jest spowodowany chęcią ukazania przez pewne ugrupowania polityczne swojej działalności, aktywności i uzyskania dodatkowych bonusów” – przekonuje V. Ališauskas.

Tomas Janeliūnas, wykładowca Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego, publicysta, redaktor periodyków o tematyce politycznej podkreśla, że ustawa jest niezbędną jako punkt odniesienia, regulujący prawa mniejszości narodowych. Prognozuje jednak długą drogę do przyjęcia tego aktu prawnego.

Wczorajsze czytanie jest imitowaniem decyzji politycznych: większość frakcji chce po prostu zademonstrować swoje stanowiska w specyficznych kwestiach

„Projekt ustawy, zgłoszonej pod obrady sejmowi jeszcze w 2010 roku, najprawdopodobniej nie zostanie ostatecznie przyjęty. Rząd i tak będzie zgłaszał przygotowany przez siebie projekt nowej redakcji. Wczorajsze czytanie jest imitowaniem decyzji politycznych: większość frakcji chce po prostu zademonstrować swoje stanowiska w specyficznych kwestiach. Naturalne, że najważniejsza walka zostanie stoczona o projekt rządu, kiedy trafi on wreszcie do sejmowi. A obecny projekt zapewne nawet nie zostanie przyjęty, ale można go zaprezentować jako pewien proces – rzekomo odbywające się działanie polityczne” – komentuje Janeliūnas.

Czy jednak wobec obecnej sytuacji, kiedy politycy, jak to określił wiceprzewodniczący sejmowi Jarosław Narkiewicz, odwrócili się tyłem do mniejszości narodowych, jest szansa na przyjęcie ustawy zawierającej wszystkie aktualne dla Polaków (i nie tylko) postulaty?

„Uważam, że nazwy miejscowości powinny być określone i oznaczone w języku litewskim, jestem jednak daleki od zabronienia obywatelowi zawieszenia jego osobistej tabliczki na jego prywatnym domu w innym języku. Po prostu nie widzę możliwości takiego zakazu. Próba utwierdzenia w opinii publicznej obligatoryjności dwujęzycznych napisów w nazwach ulic jest próbą oznaczenia terytorium jako „nadzwyczajnie polskiego”. Można powiedzieć, że jest próbą tworzenia getta, które z czasem odwróci się przeciwko samym jego mieszkańcom. Bowiern ogranicza ich światopogląd, możliwe horyzonty, rozwój” – mówi Vytautas Ališauskas.

Odmienne poglądy prezentuje Jacek Jan Komar.

„Tablice mają rację bytu chociażby z powodu przyjaznego współistnienia obywateli różnych narodowości. Same tabliczki są oczywiście kwestią nie tyle praktyczną, ile mogłyby być wyrazem poszanowania dla tych mniejszości, które w państwie istnieją już od wieków. Podstawowym błędem w rozumowaniu litewskich polityków jest próba przedstawienia takich tabliczek właśnie od strony praktycznej. Tym samym po raz kolejny daje to powód do refleksji o stosunku do mniejszości narodowych nie jako do współobywateli, tylko obiektów asymilacji” – rozważa publicysta.

Próba utwierdzenia w opinii publicznej obligatoryjności dwujęzycznych napisów w nazwach ulic jest próbą oznaczenia terytorium jako „nadzwyczajnie polskiego”

„Wydaje się, że racjonalnych głosów jest jednak zbyt mało w koalicji rządzącej i niestety postulaty, wysuwane przez Akcję Wyborczą Polaków na Litwie jeszcze z wielkim trudem albo wcale nie torują sobie drogi. Brakuje woli politycznej w koalicji rządzącej. Szczególnie w gronie socjaldemokratów nie ma jednej pozycji. Bardzo smutne, że premier Algirdas Butkevičius, który wcześniej dawał pewne nadzieje, optymistyczne znaki, teraz się z tego wycofuje. Aczkolwiek nie jest to nic nowego. Wszystkie inicjatywy premiera i lidera socjaldemokratów w ciągu ostatniego roku wykazują się dwuznacznością. Z jednej strony akcentuje, że będzie przestrzegał umów koalicyjnych, a później pod naciskiem działaczy politycznych wycofuje się z wcześniejszych obietnic. Niezdecydowanie premiera to najbardziej charakterystyczna cecha obecnego szefa rządu” – zaznacza Andrzej Puksztó.

Jego zdaniem odzwierciedla to ogólny klimat polityczny w zakresie stosunków polsko–litewskich, który nadal pozostaje zły.